

Mieszkańcy Starówki walczą o wycinane drzewa

Dominika Olszewska

09.02.2010 , aktualizacja: 08.02.2010 22:44

[A A A Drukuj](#)



Ścięta topola na Podzamczu (Fot. Bartosz Bobkowski / Agencja Gazeta)

- 
- 
- 
- [Zobacz zdjęcia \(4\)](#)

Aby zbudować multimedialne fontanny nad Wisłą, ratusz chce wyrębać stare drzewa na Podzamczu. - To zabije niepowtarzalny charakter otoczenia Starego Miasta. Nigdy się na to nie zgodzimy. Będziemy walczyć do upadłego - zapowiadają mieszkańcy
Nad Wisłą u podnóża Nowego Miasta powstanie Park Fontann - ogłosił w listopadzie ub.r. ratusz. Urzędnicy pochwalili się wtedy projektami efektownej fontanny o długości 130 m, której woda będzie przybierać różne kształty. Strumienie mają w niej tańczyć w rytm muzyki. Dla dzieci przewidziano pluskowisko z labiryntem.

Wodne show ma być gotowe już w przyszłym roku. Inwestycja pochłonie ok. 8,5 mln zł. Pieniądze wyłożą Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji i śródmiejski Zarząd Terenów Publicznych (ZTP), który prowadzi inwestycję. - To będzie jedna z najnowocześniejszych instalacji tego typu w Polsce - twierdzi Bartosz Milczarczyk, rzecznik MPWiK.

Disneyland, barbarzyństwo

Aby zbudować multimedialne fontanny, trzeba wyrębać i przesadzić wiele drzew z Podzamcza. W ubiegłym tygodniu rozpoczęto wycinkę starych topoli.

- Gdy zobaczyłem, jak na Podzamczu wycinają zdrowe drzewa, zamarłem. Myślałem, że to jakaś tragiczna pomyłka. Okazało się jednak, że to dopiero początek - alarmuje Andrzej Nitecki, szef rady osiedla Warszawskie Stare i Nowe Miasto.

Mieszkańcy pochyliли się wówczas nad planami miasta. Gdy zobaczyli, co chcą zrobić urzędnicy, wpadli w złość.

- Na Starym Mieście jest tak mało zieleni. Tu wypoczywamy, chodzimy z dziećmi, wyprowadzamy psy. Wyrębanie tylu drzew zabije to miejsce. Nie chcemy mieszkać na betonowej pustyni - denerwuje się Andrzej Nitecki.

- Wycięcie drzew na zawsze zniszczy niepowtarzalny charakter tego miejsca. To nasza zielona enklawa. Nie chcemy, aby zamieniła się w Disneyland - dodaje Krzysztof Górski, szef Stowarzyszenia Mieszkańców Starego i Nowego Miasta.

Mieszkańcy skrzyknęli się i wypowiedzieli wojnę ratuszowi. Napisali protest, który trafił już na biurko szefów ZTP i władz miasta. Piszą w nim: "Projekt spowoduje kompletną ruinę istniejącej roślinności".

- Nie jesteśmy przeciwni samym fontanom, ale każda taka inwestycja powinna uwzględniać istniejącą już zielen. A tu ratusz chce rąbać drzewa jak leci. Przecież to barbarzyństwo - twierdzi Anna Sarna, architekt krajobrazu, mieszkanka Starego Miasta.

Takie życie

ZTP nie widzi jednak problemu. - Na razie wycięliśmy 20 chorych drzew, głównie topól, ale w ich miejsce zasadzimy małe. Na wiosnę ruszamy z kolejną wycinką. Musimy to zrobić, bo część drzew koliduje z projektem. Takie jest życie - rozkłada ręce Anna Stasiewicz, wiceszefowa ZTP.

Ale to nie wszystko. Miasto chce ze skweru przesadzić kolejnych 20 dębów, lip i klonów.

Jednak by to zrobić bezpiecznie, trzeba przycinać ich korzenie już trzy lata wcześniej, a dotąd nikt tego nie zrobił.

- Przesadzanie drzew to zawsze jest ryzyko, dlatego trzeba to robić z głową. Bez wcześniejszej przycinki korzeni przenosiny dużych drzew to naprawdę ogromne ryzyko. Żaden fachowiec się tego nie podejmie - twierdzi Józef Smolorz, rzeczoznawca dendrologiczny i członek Międzynarodowego Towarzystwa Uprawy i Ochrony Drzew.

Anna Stasiewicz uspokaja: - Nie jesteśmy samobójcami. Zrobimy wszystko profesjonalnie. Technika i metody przesadzenia drzew poszły przecież bardzo do przodu.

Mieszkańcy nie odpuszczają: - To jest nasze miejsce i będziemy o nie walczyć. Nie pozwolimy urzędnikom zabić piękna Podzamcza - zapowiada Andrzej Nitecki.